

JAN WOLEŃSKI\*

## Uwagi o ewaluacji czasopism naukowych

Na posiedzeniu plenarnym Wydziału I PAN w dniu 8 listopada 2012 r. podniosłem kwestię braków w sporządzonym przez MNiSzW rankingu czasopism, postulując rozmaite zmiany. Problem wzbudził spore zainteresowanie, o czym świadczy zarówno dyskusja na zebraniu, jak i uwagi, które do mnie napłynęły później. Prof. J. Wilkin, kierujący „Zespołem specjalistycznym do oceny czasopism naukowych” (ZSOCN) zajmującym się m.in. oceną czasopism, zapowiedział, że nowa lista rankingowa zostanie ogłoszona pod koniec 2012 r. W związku z tym zgodziliśmy się, że sformułowanie wniosków należy odłożyć do zapoznania się z nową ewaluacją. W samej rzeczy, aktualna lista rankingowa została ogłoszona pod koniec grudnia 2012, a kolejne każdego nadchodzącego roku. Niżej formułuję uwagi na temat obecnego stanu rzeczy, ale w nawiązaniu do tego, co powiedziałem 8 listopada. W numerze, w którym ma być opublikowana niniejsza rzecz, ukaże się także artykuł prof. Wilkina *Ocena parametryczna czasopism naukowych w Polsce – podstawy metodologiczne, znaczenie praktyczne, trudności w realizacji i perspektywy*<sup>1</sup>. Dzięki uprzejmości redakcji czasopisma „Nauka” otrzymałem ten artykuł przed sporządzeniem niniejszego tekstu. Moje uwagi w zasadzie nie nawiązują, poza kilkoma miejscami, do treści sformułowanych przez przewodniczącego ZSOCN. Ponieważ jednak różnimy się w ocenie rezultatów pracy tego zespołu, można je traktować jako polemiczne, przynajmniej do pewnego stopnia.

Od razu zauważę, że parametryczna ocena publikacji naukowych jest nieunikniona<sup>2</sup>. W tym względzie całkowicie zgadzam się z prof. Wilkinem. Konieczność parametryzacji jest wymuszona m.in. rywalizacją między naukowcami, zarówno tą tradycyjną o wartość własnych wyników i związany z tym prestiż, jak i coraz powszechniejszym zabieganiem o fundusze. O ile jednak ta pierwsza mogła opierać się na kryteriach jakościowych, druga wymaga stosowania kryteriów ilościowych. Dysponenci funduszków nie mogą ich przydzielać wedle ocen czynionych „na oko”, ale muszą posługiwać się wskaźnikami metrycznymi, gdyż tylko ten sposób dostarcza obiektywnych podstaw dla przewidywania

---

\* Prof. dr hab. Jan Woleński, Uniwersytet Jagielloński, e-mail: j.wolenski@iphils.uj.edu.pl

<sup>1</sup> Skrócona wersja tego artykułu ukazała się w „PAUzie Akademickiej” nr 194 z 17 stycznia 2013.

<sup>2</sup> Dotyczy to nie tylko artykułów w czasopismach, ale także w książkach. Tym drugim problemem zajmuję w tym tekście jedynie okazjonalnie.

rezultatów badań. Czy nam się to podoba czy nie, nauka stała się towarem<sup>3</sup>. Kolejnym czynnikiem jest wzrost liczby publikatorów naukowych, do czego przyczynił się także Internet, oraz związany z tym, a także ze zwiększeniem się populacji naukowców, ilościowy wzrost ich produktów w postaci publikowanych artykułów i książek. Lista punktowanych czasopism w Polsce (podaję za artykułem J. Wilkina) obejmuje 16,5 tys. tytułów.

Wprowadzenie parametryzacji rodzi też problemy<sup>4</sup>. Niektóre z nich mają charakter uniwersalny, inne pozostają w związku z warunkami polskimi. Po pierwsze, sama idea punktacji spotka się z negatywną oceną części kadry naukowej, zwłaszcza starszego pokolenia. Naukowcy są jednak konserwatystami względem własnego środowiska i niektórzy zapewne powiedzą, że skoro tyle stuleci nauka dobrze funkcjonowała bez parametryzacji, po co to zmieniać. Po drugie, punktacja wywoła niezadowolenie tych, którzy publikują niewiele. I tutaj rodzi się problem, jak uniknąć sytuacji, gdy X zbierze więcej punktów od Y w sytuacji, gdy pierwszy publikuje wiele w nisko wycenianych źródłach, a drugi mniej, chociaż jego artykuły ukazują się w prestiżowych wydawnictwach. Zależy to także od ilości czasopism (w tym miejscu pomijam druki zwarte), różnej dla poszczególnych dyscyplin. Po trzecie, trudno porównywać czasopisma z różnych dyscyplin czy ich grup, w szczególności, z nauk przyrodniczych (z matematyką włącznie) ze społecznymi (z humanistyką włącznie). Ocena parametryczna jest łatwiejsza w przypadku pierwszych niż drugich, a co za tym idzie kwoty punktowe przyznawane publikacjom z przyrodoznawstwa są mniej kontrowersyjne. Po czwarte, ponieważ nauka ma coraz bardziej międzynarodowy charakter, język, w jakim publikowane są prace, nabiera coraz większego znaczenia. Powstaje tedy pytanie, jakie języki uznać za globalne a jakie za lokalne. Punktacja czasopism z tzw. listy ERIH (*European Reference Index for the Humanities*) preferuje czasopisma anglojęzyczne<sup>5</sup>. Po piąte, międzynarodowy sposób

---

<sup>3</sup> Znaczenie ekonomizacji nauki zostało podkreślone w wystąpieniu M. Ratajczaka na Zgromadzeniu Ogólnym PAN w dniu 13 grudnia 2012. W dyskusji zwrócono uwagę na to, że po to, aby osiągnąć efekty ekonomiczne, trzeba najpierw wystarczająco zainwestować w to, co je ma przynieść. Prof. Ratajczak zgodził się z tym, że finansowanie nauki w Polsce nie jest zadowalające, ale podtrzymał tezę, że ekonomizacja jest niezbędna nawet w obecnych polskich warunkach. Parametryczna ocena publikacji jest niezależna od traktowania nauki jako towaru, więc nie będę się zajmował kwestią ekonomizacji badań naukowych. Niemniej jednak zwrócę uwagę na to, że język stosowany przez przedstawicieli MNiSzW w ich enuncjacjach dotyczących części budżetu przeznaczonego na naukę jest tworzeniem i rozpowszechnianiem mitologii polegającej na uzasadnianiu takiego oto stanowiska (rzecz jasna w skrócie) „przyznajemy, że dajemy za mało, ale na więcej nas nie stać, ale musicie się pogodzić z tym, że będziecie oceniani po efektach”. Mit polega na tym, że oczekuje się efektów bez inwestowania, czyli, mówiąc (z zamierzoną przesadą), ocenia się za uzyskanie czegoś z niczego lub prawie niczego.

<sup>4</sup> Będę zamiennie posługiwał się terminami „parametryzacja” i „punktacja”.

<sup>5</sup> Przez punktację mam na myśli wycenę przyjętą przez ZSOCN.

funkcjonowania nauki wymaga, aby nim uczestniczyć, co wywiera presję na publikowanie w językach obcych i w uznanych czasopismach. Po szóste, ranga publikacji może zależeć od tego, jakie ma ona znaczenie dla nauki i kultury danego kraju, w tym wypadku Polski. Jasne, że są dziedziny, można spokojnie założyć, iż dotyczy to wyłącznie nauk społecznych, wymagające publikowania w języku polskim. Łatwo zauważyć, że postulat wypływający z tego punktu koliduje z tym, co generuje punkt poprzedni. I po siódme, rywalizacja o fundusze w warunkach, gdy popyt na nie przewyższa (w Polsce nawet znacznie) ich podaż, powoduje presję na realizację całkiem określonych interesów grupowych czy lokalnych. W sytuacji polskiej nauki trudno się dziwić takim dążeniom czy je potępiać. Niemniej jednak mogą one prowadzić do zjawisk z pogranicza patologii naukowej. Znany jest przypadek zmiany redakcji jednego z czasopism filozoficznych, bo nie „załatwiła” wyższej punktacji, czy preparowanie ankiet dla uzyskania wyższej punktacji przyznanej przez ZSOCN<sup>6</sup>.

Powyższe siedem punktów (lista na pewno nie jest kompletna, a ponadto dodatkowe okoliczności i konkretne ilustracje zostaną przytoczone w dalszym ciągu niniejszego artykułu) wskazuje na to, że parametryzacja jest zabiegiem wieloaspektowym i delikatnym. Można przypuszczać, że punkt pierwszy, czyli konserwatyzm środowiska, przestanie być istotny, gdyż naukowcy po prostu przyzwyczajają się do punktacji, a opór konserwatystów zniknie z powodów, by tak rzec, biologicznych. Wprawdzie oczekiwanym skutkiem parametryzacji powinna być marginalizacja „niepiszącej klasy naukowej”, to trudno oczekiwać całkowitej eliminacji napięcia pomiędzy uzyskiwaniem dużej ilości punktów za wiele publikacji w przeciętnych czasopismach i mniejszej za niewiele artykułów w lepszych publikatorach. Nie ma co zajmować się konsekwencjami różnic między naukami przyrodniczymi i społecznymi, gdyż są oczywiste. Nikt nie kwestionuje tego, że parametryzacja w pierwszych jest bardziej zobiektywizowana i uprawnia do wyższych kwot punktowych niż w przypadku dyscyplin społecznych. Ale różnice w obrębie poszczególnych grup są ważne, ponieważ (a) wydziały w wyższych uczelniach są oceniane całościowo, a grupują różne specjalności i (b) istotne są także relacje punktacyjne w obrębie jednej i tej samej dyscypliny; jedne i drugie w dużej mierze decydują o wynikach w rywalizacji interdyscyplinarnej i wewnątrzdyscyplinarnej. W ogólności, podział przyjęty w Polsce na listę A (jest oparta o tzw. listę filadelfijską), listę C (czasopisma z listy ERIH) i listę B (czasopisma krajowe spoza A i C) jest uzasadniony, aczkolwiek jego szczegóły nasuwają sporo uwag krytycznych (patrz niżej)<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Ilekroć mowa o tym, że ZSOCN coś przyjął, należy przez to rozumieć także przejście przez obecny skład tego zespołu ustaleń poczynionych przez poprzednie jednostki odpowiedzialne za ewaluację nauki.

<sup>7</sup> Trudno zrozumieć, dlaczego oznaczenia A, B i C nie odpowiadają punktacyjnej hierarchii. Jakoż twórcy tego schematu nie dostrzegli, że kolejność utrudnia komentowanie go.

Potrzeba znaczącego udziału nauki polskiej na rynku międzynarodowym jest oczywista, co od razu uprzywilejowuje artykuły publikowane w czasopismach zagranicznych i krajowych, ale obcojęzycznych. Jednocześnie konflikt tego kryterium z interesem rodzimej nauki i kultury (punkt szósty) jest nieunikniony i trzeba go jakoś rozwiązać. Biorąc to wszystko pod uwagę, parametryzacja nigdy nie zadowoli wszystkich i musi jakoś bilansować rozmaite oczekiwania i potrzeby. Moje dalsze uwagi są głównie ilustrowane przykładami z mojej specjalności, mianowicie filozofii. Z uwagi na wykształcenie i kontakty mam też coś do powiedzenia na temat nauk prawnych. Zaznaczam też, iż rozesłałem swoje spostrzeżenia (w formie uproszczonej) do członków Wydziału I PAN oraz do przewodniczących komitetów naukowych w nim zgrupowanych<sup>8</sup>. Otrzymałem wiele listów z poparciem mojego stanowiska. Mogę więc przyjąć, że nie jest ono tylko rezultatem osobistego poglądu<sup>9</sup>.

Jak już wspomniałem wyżej, wykazem A jest tzw. lista filadelfijska, a dokładniej *Journal Citation Reports – 2011 Journal List*, zawierająca około 30 tytułów filozoficznych<sup>10</sup>. Oto punktacja dla kilkunastu wybranych czasopism filozoficznych z listy A (przydziały punktowe mieszczą się w przedziale 15-50, a minimalna różnica wynosi 5 punktów; poszczególne wartości parametryczne zostały przydzielone przez ZSOCN): (i) „Biology and Philosophy” (40); (ii) „British Journal of the Philosophy of Science” (35); (iii) „Economics and Philosophy” (35); (iv) „History and Philosophy of Logic” (15); (v) „History and Philosophy of Life Science” (25); (vi) „Journal of the Philosophy of Education” (25); (vii) „Journal of Political Philosophy” (30); (viii) „Law and Philosophy” (15); (ix) „Linguistic and Philosophy” (30); (x) „Nursing Philosophy” (25); (xi) „Philosophy and Public Affairs” (45); (xii) „Philosophy of Science” (35); (xiii) „Radical Philosophy” (20); „Philosophical Magazine” (30); (xiv) „Philosophical Magazine Letters” (25). Punktacja na liście A jest zależna od tzw. *impact factor* (if) w ten sposób, że proporcje w przyznanym punkcie w przybliżeniu odpowiadają proporcjom w wartości if<sup>11</sup>. Otóż, mecha-

<sup>8</sup> Muszę przyznać, że w liście było trochę błędów wynikłych zarówno z pośpiechu w jego przygotowaniu, jak i niepełnych informacji. W tekście niniejszym staram się skorygować pomyłki.

<sup>9</sup> Dziękuję Wojciechowi Krysztofiakowi z Uniwersytetu Szczecińskiego za informacje. Korzystałem także z internetowych publikacji Emanuela Kulczyckiego zamieszczonych na stronie [ekulczycki.pl](http://ekulczycki.pl).

<sup>10</sup> Nazwa „lista filadelfijska” jest także stosowana na oznaczenie *ISI Master Journal List*. Znajduje się na niej nieco ponad 100 czasopism z zakresu filozofii. Podane liczby są przybliżone, gdyż mogłem pomylić się przy liczeniu, a ponadto tytuł danego czasopisma nie zawsze zawiera słowo wskazujące, że jest ono filozoficzne. Ewentualne pomyłki nie mają wpływu na moje wnioski.

<sup>11</sup> Przyjmuję to bez sprawdzania konkretnych przypadków. Ponadto nieco upraszczam sprawę, bo ZSOCN bierze także pod uwagę tzw. *predicted impact factor* oraz tzw. stałą przeniesienia bilansującą korzystanie z dawniejszych list rankingowych, zwłaszcza tej z 2010 r. Podstawy obliczenia tych mnożników są dość niejasne.

niczne stosowanie tej zasady nie jest uzasadnione. Wyjaśnię to na przykładzie czasopism logicznych, mianowicie „Bulletin of Symbolic Logic” (BSL), „The Journal of Symbolic Logic” (JSL) i „The Review of Symbolic Logic” (RSL). Wszystkie znajdują się na liście filadelfijskiej i dlatego znalazły się w grupie A polskiego rankingu. Otrzymały one odpowiednio 35 punktów, 25 punktów i 15 punktów. Ponieważ należę do Association of Symbolic Logic, otrzymuję wszystkie powyższe czasopisma i systematycznie zapoznając się z nimi. JSL jest pismem publikującym wyłącznie oryginalne prace specjalistyczne, BSL zawiera wyłącznie artykuły sprawozdawcze, aczkolwiek na ważne tematy, natomiast RSL porusza szerokie spektrum problematyki logicznej. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że pod względem wartości naukowej hierarchia jest taka: JSL, RSL i BSL, a więc inna niż wynikająca z posiadanego *if*. Dlaczego zatem BSL ma najwyższy *if*? Odpowiedź jest bardzo prosta, mianowicie z uwagi na to, że jest częściej cytowane jako pismo referujące aktualne badania. Jasne jest teraz, że wartość *if* nie powinna stanowić wyłącznej podstawy dla parametryzacji czasopism i musi być jakoś modyfikowana.

Wykaz (i) – (xiv) jako próbka całej puli filozoficznej na liście filadelfijskiej jest wątpliwy jako odzwierciedlenie rzeczywistej rangi czasopism filozoficznych. Każdy jako tako kompetentny filozof po prostu uśmieje się z tego, że np. hierarchia (xi) – 45 punktów, (xii) – 35 punktów, (xiii) – 30 punktów, (x) – 25 punktów, (iv) – 15 punktów należy ilustrować poziom naukowy poszczególnych pism. W szczególności „Philosophy and Public Affairs” publikuje prace na modne tematy, np. ekologiczne, i stąd budzi duże zainteresowanie, w każdym razie większe niż bardzo profesjonalne „Philosophy of Science”. Egzotyczne (x) wycenia się na 25 punktów, natomiast (iv) na 15. Dalej, dodając przykłady, nie bardzo wiadomo, dlaczego pismo (i) rozważające relacje biologii i filozofii ma być lepsze od (ii), a (ix) zyskało dwukrotnie wyższą ocenę niż (viii), chociaż ranga tych dwóch publikatorów jest podobna. Wysoko stoją (iii), (v), (vi) i (vii), mimo że filozoficzna problematyka edukacji, ekonomii czy polityki nie jest bardziej pasjonująca niż prawa. Podobnie nie bardzo wiadomo, z jakiego powodu historia nauk o życiu (numer (v)) jest ważniejsza od historii i filozofii logiki. Trudno poważnie traktować filadelfijski wykaz jako adekwatny, jeśli jest na nim „Hypatia” zajmująca się filozofią feministyczną (ten tytuł został zresztą przeoczonej przez ZSOCN) czy „Nursing Philosophy”, a nie ma takich pism, jak „Mind”, „The Journal of Philosophy” czy „Journal of Philosophical Logic”, przy czym są to tylko przykłady, których można podać znacznie więcej. Zaskakujące jest to, że lista filadelfijska nie zawiera żadnego ogólnego pisma filozoficznego, aczkolwiek znajdujemy na niej także czasopisma ekonomiczne, psychologiczne czy socjologiczne.

Prosta odpowiedź redaktorów listy filadelfijskiej na powyższe może być taka: „Trudno, liczby nie kłamią. Skoro *if* wyznacza kryterium spełniane przez «Hypatia» czy «Nursing Philosophy», to są one na liście, natomiast «Mind», «The Journal of Philo-

sophy» czy «Journal of Philosophical Logic» nie zostały umieszczone, gdyż ich *impact factor* jest zbyt niski. Zaznaczamy jednak, że lista filadelfijska nie ma odzwierciedlać rzeczywistego znaczenia pism w poszczególnych dyscyplinach”. I będą mieli rację, ponieważ nic w komentarzu do „Journal Citation Reports” nie sugeruje, że wartość naukowa danego pisma sprowadza się do jego if. ZSOCN nie może sformułować podobnego wytłumaczenia, ponieważ właśnie przyjmuje, że relacje między przyznanymi punktami jako miernikami rangi naukowej odpowiadają proporcjom pomiędzy wartościami if. Mogę teraz uogólnić wnioski z analizy pism logicznych. Współczynnik wpływu mierzony przy pomocy if jest zależny od wielu czynników, np. tego, że dane czasopismo publikuje artykuły interesujące spore grupy naukowców. Wybrałem pisma logiczne nie bez powodu, gdyż „JSL”, „RSL” i „BSL” są w dużej mierze poświęcone problematyce logiki matematycznej, a więc dziedziny, w której obowiązują twarde kryteria oceny wartości naukowej uzyskiwanych wyników. Wszelako w przypadku zdecydowanej większości nauk społecznych, o ile nie we wszystkich, jest całkowicie inaczej, czyli odmiennie niż w naukach przyrodniczych. Wartość if, czy nawet możliwość przypisania go danemu tytułowi, może być także wynikiem mody (postmodernizm), poprawności politycznej (feminizm; to nie ocena, a tylko stwierdzenie faktu) czy liczości środowiska, do którego dane pismo jest adresowane (personel medyczny). ZSOCN popełnił poważny błąd metodologiczny, przyjmując, że wartość naukowa czasopisma w grupie A jest mierzona przydziałem punktów z uwagi na if. Jest to co najwyżej punkt wyjścia, który winien być korygowany. Jak? Odpowiedź na to pytanie wymaga gruntownej dyskusji. Być może warto wprowadzić jakieś stałe publikacyjne jako mnożniki, brać pod uwagę cytowania w obrębie węższych specjalności czy wprowadzić sondaże w środowiskach naukowych. Moim zdaniem, nie da się uniknąć zastosowania kryterium jakościowego jako dodatkowego, ale mogę się mylić. Jakby nie było, każda lista najważniejszych czasopism filozoficznych, na której jest „Nursing Philosophy”, a nie ma „The Journal of Philosophy”, będzie uznana przez środowisko filozoficzne za komiczne dziwactwo.

Byłoby oczywiście bardzo dobrze, gdyby Polacy często gościli w publikatorach z grupy A, ale jest to kwestia raczej odległej przyszłości, o ile w ogóle realistycznych przewidywań. Można spokojnie przyjąć, że punkty uzyskiwane przez polskich naukowców pracujących w naukach społecznych za artykuły „filadelfijskie” będą jednak rzadkością<sup>12</sup>. Z tego powodu lista C (przypominam, że oparta na ERIH) i oczywiście segment B (czyli czasopisma krajowe) mają największe znaczenie dla parametryzacji polskich publikacji czasopiśmienniczych. ERIH jest listą międzynarodową ustalaną przez zespoły eksper-

<sup>12</sup> Ktoś może zauważyć, że ta konstatacja znacznie osłabia wcześniej sformułowany zarzut popełnienia przez ZSOCN błędu metodologicznego. Wszelako, zupełnie niezależnie od praktycznych skutków sposobu punktowania w ramach listy filadelfijskiej, ilustruje on poważny brak wyobraźni naukoznawczej po stronie ZSOCN. Będę to ilustrował dodatkowymi przykładami.

tów przy pomocy procedur biorących pod uwagę rozmaite kryteria (patrz niżej)<sup>13</sup>. Na liście ERIH znajdują się np. te prestiżowe czasopisma filozoficzne (i z innych dziedzin), których brak na liście filadelfijskiej. Z grubsza rzecz ujmując, wykaz ERIH dzieli czasopisma na ogólnościatowe, europejskie i narodowe. Wprawdzie podział na kategorie nie jest związany z if, ale, z drugiej strony, obiektywizowany przez rozmaite czynniki metryczne, np. cytowania w „Science Citation Expanded Index”, „Social Science Citation Index” czy „Arts and Humanities Citation Index”, a także kryteria parametryczne, jak np. wysoka lub średnia zauważalność w świecie nauki. Mimo że zauważalność jest jakoś skorelowana z intensywnością cytowań, cała kategoryzacja jest bardziej jakościowa niż ilościowa. Wprawdzie ERIH wyróżnia pięć kategorii czasopism, ale można rzecz sprowadzić do trzech wyżej wymienionych rubryk. Może warto dodać, że kryteria umieszczenia na liście ERIH biorą także pod uwagę lokalne znaczenie czasopisma. W ogólności to, że dane czasopismo jest ogólnościatowe, europejskie czy lokalne jest także indykatorem jego rangi naukowej.

ZSOCN przyjął trójelementowy podział jako punkt wyjścia dla przydziału punktów. Skala dla czasopism z grupy B jest bardzo ciasna, mianowicie 10, 12 i 14 punktów (opis ERIH nie sugeruje niczego w tej mierze). Czasopisma (filozoficzne) polskojęzyczne otrzymały po 10 punktów, podobnie jak wydawane po czesku, słowacku czy węgiersku, ale tak samo wyceniono obcojęzyczne wydawane w Polsce, bodaj z jednym wyjątkiem („Reports on Mathematical Logic” – nie wykluczam, że redaktorzy tego pisma obrażą się za uznanie go za filozoficzne). Jeśli chodzi o inne kategorie, trudno zrozumieć, dlaczego „Ancient Philosophy” i „Journal of Philosophy and the Visual Arts” uzyskał 14 punktów, podobnie jak już wcześniej wspomniane „Mind”, „Journal of Philosophical Logic” i „The Journal of Philosophy”, a „The Review of Metaphysics” tylko 12. Na tyle samo wyceniono zarówno niszowe pismo „American Catholic Philosophical Quarterly”, jak i prestiżowe „Archiv für Rechts-und-Sozialphilosophie”, „Ratio” i „Ratio Juris”. Czasami odnosi się wrażenie, że przygotowano 3 urny z oznaczeniami 10, 12 i 14 i do nich wrzucano zaklejone koperty, w których znajdowały się tytuły czasopism z listy ERIH, zdewaluowanej przez ZSOCN przez taką właśnie punktację. Kompletnym nieporozumieniem jest uznanie, że czasopisma z listy C mają mieć z konieczności niższą punktację od tych z grupy A, a kolejnym i równie niezrozumiałym krokiem jest przyjęcie tak niewielkiego interwału (2 punkty). Całkowicie zignorowano możliwość większej stratyfikacji listy C przez uwzględnienie *ISI Master Journal List*, a więc wykazu czasopism obserwowanych jako kandydaty do „Journal Citation Reports”. Notabene, poprzednia maksymalna granica dla czasopism segmentu C wynosiła 20 punktów i jest słodką tajemnicą ZSOCN, dlaczego tak stało się. Nie sądzę, aby filozofia stanowiła wyjątek. Jeśli

<sup>13</sup> Coraz powszechniejsza jest krytyka procedur związanych z publikowaniem i aktualizowaniem ERIH.

tak jest, a głosy, które otrzymałem, potwierdzają, że moje spostrzeżenia mają ogólniejszy walor, potwierdza się zarzut, że ZSOCN nie grzeszy nadmierną wyobraźnią naukoznawczą.

Przechodzę do uwag na temat listy B, najważniejszej, jeśli chodzi o parametryzację publikacji naukowych w Polsce. Najpierw wskażę na przykłady konkretnych zaskakujących decyzji, a po nich sformułuję pewne uwagi ogólne, także porównawcze na temat list A, B i C. „Przegląd Sejmowy” został wyceniony na 8 punktów, a „Państwo i Prawo”, od lat najważniejsze polskie czasopismo prawnicze, na 6 punktów, ważny (na pewno ważniejszy od „Przeglądu Sejmowego”) „Kwartalnik Prawa Prywatnego” – 6 punktów, a obcojęzyczne „Archivum Iuridicum Cracoviense” – aż 2 punkty. Jeśli chodzi o filozofię, np. ogólnopolski „Kwartalnik Filozoficzny” ma 7 punktów, a tyle samo lokalny organ „Tematy z Szewskiej” (Wrocław) i o 1 punkt mniej niż „Analiza i Egzystencja” (Szczecin). „Sztuka i Estetyka” doczekała się 6 punktów, ale „Etyka” – 5 oczek. „Studia Philosophiae Christianae” (UKSW) ma 8 punktów, „Roczniki Filozoficzne” (KUL) – 6 punktów, natomiast „Logos i Ethos” – 8 punktów. „Studenckie Prace Prawnicze, Administratywistyczne i Ekonomiczne” zostały wycenione na 5 punktów, tyle samo, co międzynarodowy „European Journal of the Philosophy of Religion”, ale „Zeszyty Naukowe Doktorantów UJ” aż na 1 punkt. Jeśli lokalność i charakter ogólnopolski mają jakiegokolwiek znaczenie, trudno zrozumieć, dlaczego „Forum Philosophicum” (Ignatianum, Kraków, 7 punktów), „Folia Philosophica” (Uniwersytet Łódzki, 7 punktów) czy „Studia Philosophica Wratislaviensis” (Uniwersytet Wrocławski, 8 punktów) mają tyle samo lub więcej oczek, niż już wspomniany „Kwartalnik Filozoficzny”. Aby podać przykład z innej dziedziny, „Colloquium Mathematicum”, o znaczeniu światowym dostało 8 oczek, podobnie jak niszowa „Pedagogica Christiana”. Być może ZSOCN odpowie, że oparł się na ankietach, że nie wszyscy je przysłali, lub źle wypełnili formularze, a więc wykorzystano dostępną dokumentację. Pewnie tak właśnie było, ale konsekwencje ankietowego podejścia do parametryzacji na liście B były łatwe do przewidzenia. Nadto, kształt ankiety jest taki, że łatwo ją podkolorować (pisałem już o tym na początku niniejszego artykułu), np. w przypadku umiędzynarodowienia recenzentów czy zagranicznych afiliacji autorów<sup>14</sup>.

Rozpiętość skali punktowej w odniesieniu do listy B wynosi od 1 do 10, a różnice wynoszą 1 punkt. Maksimum niejako zrównuje liderów „krajówki” z polskojęzycznymi pismami, które dostały się na listę ERIH. Powstaje zatem pytanie, po co starać się o promocję w postaci przejścia do listy C, jeśli zyskało się 10 punktów w wykazie B.

<sup>14</sup> Skoro jesteśmy przy ankiecie, to są w niej rubryki o wersji on-line, redaktorze językowym, redaktorach tematycznych, redaktorach językowych i redaktorze statystycznym. Problem jednak w tym, że zapomniano o funduszach, z których redakcje mają opłacać dodatkowy personel. Sytuacja ta dość dobrze ilustruje totalny rozdźwięk między szumnie propagowaną (przez MNiSzW) polityką ekonomizacji nauki a warunkami jej realizacji.

Chociaż interwał 1-10 jest większy niż 10-14 (lista C), „krajówka” nie jest jednak oparta na jakiejś wyraźnej kategoryzacji, z wyjątkiem podziału na nauki przyrodnicze (wraz z medycznymi i technicznymi), społeczne i humanistyczne, ale bez żadnych konsekwencji merytorycznych z tego płynących. Podane przykłady wskazują, że nie decyduje ani język, ani opozycja „ogólnopolski – lokalny” ani też kontrast „ogólny – specjalistyczny”. Wartości przypisane poszczególnym tytułom są rezultatem jakichś arbitralnych decyzji, często wyglądających na losowe, i to w jeszcze większym stopniu niż w przypadku segmentu C. Tekst prof. Wilkina informuje o rozmaitych matematycznych zabiegach mających udoskonalić punktację, zwłaszcza na liście krajowej. Wszelako nie bardzo widać podstawy dla aplikacji rozmaitych mnożników. O ile listy A i C operują skalami interwałowymi, pozwalającymi mierzyć różnice (mniejsza o to, czy są one całkowicie adekwatne do wartości czasopism, przy czym wykaz oparty na ERIH jest bardziej problematyczny pod tym względem), to skala zastosowana wobec segmentu B jest nominalna i w gruncie rzeczy wyklucza stosowanie nawet podstawowych operacji matematycznych. Porównałem średnie zdobyte punktowe czasopism filozoficznych, teologicznych i ekonomicznych znajdujących się na „krajówce” i wyszło, że pierwsze mają przeciętnie po 4,5 punktu, drugie 4,8 punktu, a trzecie prawie 6. Według Krysztofiaka (patrz przypis 9) filozofia polska zajmuje 20. miejsce w świecie pod względem cytowań, a ekonomia – 40. Wynik natychmiast zmienia się, gdy weźmiemy pod uwagę listę C, na której jest kilka polskich czasopism filozoficznych i chyba tylko jedno ekonomiczne. Takie robienie statystyki oczywiście nie ma sensu z uwagi na nominalność skali związanej z segmentem B. ZSOCN zapowiada opracowanie polskiego współczynnika wpływu już w 2013 r. Im szybciej, tym lepiej, ale dopóki go nie będzie, punktacją czasopism krajowych (także z listy C) będzie roiła się od absurdów już w punkcie wyjścia.

Jest też sporo błędów na listach przygotowanych przez ZSOCN. Ich pokazną listę opracował E. Kulczycki na prowadzonej przez siebie stronie internetowej (patrz przypis 10). Błędy są różne i różnego kalibru. Dotyczą pomyłek w tytułach i oznaczeniach kodu ISSN. W wielu przypadkach tytuły czasopism są podane niekompletnie. Zdarzają się przypadki, gdy ten sam tytuł obejmuje różne czasopisma i odwrotnie, różne nazwy oznaczają to samo czasopismo. Dotkliwym brakiem jest pominięcie miejsca (kraju), w którym ukazuje się czasopismo z listy A lub C, np. na tej drugiej znajduje się tytuł „Filozofia”, ale nie wiadomo, czy jest to czasopismo polskie czy inne. Wymaga to skorzystania z dodatkowych danych, co niepotrzebnie zabiera czas. Są też pominięcia, błędne kwalifikacje (wyjaśni to przykład) i niewłaściwe wstawienie do danego segmentu. Ograniczam się tylko do kwestii zaznaczonych w poprzednim zdaniu i dotyczących filozofii. Nie ma ich na szczęście zbyt wiele (przynajmniej wedle mojego rozeznania), ale trzeba je wytknąć. O pominięciu „Hypatii” już wspomniałem w związku z listą „filadelfijską”. W grupie C mamy „The Poznań Studies in the Philosophy of Sciences and

the Humanities” (z przyznanymi 12-toma punktami). Nie jest to jednak czasopismo, ale seria wydawnicza. Brakuje natomiast „Poznańskich Studiów z Filozofii Nauki” (wychodzą od dawna), „Zagadnień Filozoficznych w Nauce” oraz „Archai”. Redakcja „Studia Logica” poinformowała zainteresowanych, że awansowała do wykazu „Journal Citation Reports”, ale pismo to dalej figuruje na liście C. Niekoniecznie jest to wytyk wobec ZSOCN, ale ilustruje brak kanałów szybkiej informacji w kwestiach rankingowych. „Polish Journal of Philosophy”, pismo, które znam dość dobrze jako przewodniczący jego Rady Redakcyjnej, od pewnego czasu znajduje się w wykazie ERIH, o czym redakcja informowała ZSOCN, a mimo to zasiedla segment B. Ba, nawet obniżono mu punktację z 9 na 8 punktów. Dodam, że ukazuje się regularnie, przeszło połowa artykułów z ostatnich numerów pochodzi od autorów zagranicznych, system recenzji jest surowy, przeszło połowa członków Rady Redakcyjnej jest afiliowana poza Polską oraz sama ścisła redakcja jest też międzynarodowa. Wszystko to zostało skrupulatnie wskazane w stosownej ankiecie, a ZSOCN i tak swoje.

Parametryzacja dotychczas dokonana w Polsce jest jedynie pierwszym krokiem w kierunku poważnej oceny wartości publikacji polskich naukowców. Błąd podstawowy polega, co już wcześniej zaznaczyłem, na identyfikacji hierarchizacji na podstawie *if* (międzynarodowego) czy *parailośc*owego miernika opartego o kategoryzację ERIH z merytoryczną wartością naukową czasopism. Ponieważ brak jest krajowego współczynnika wpływu, wprowadzono uznaniową punktację względem listy C opartą na bardzo wątpliwych kryteriach, w gruncie rzeczy nie tylko niejasnych, ale i niejawnych, a przynajmniej nie ujawnionych, zapewne przez bałagan. Od razu zaznaczam, że wytyczne z zarządzenia MNiSzW z 17 września 2012 r. formułujące kryteria oceny zawierają zbiór ogólnikowych komunałów, a stosowanie terminu „parametr” jest komicznym ozdobnikiem retorycznym. Gwoli uniknięcia nieporozumień dodam, co następuje. Być może *if* wystarcza dla oceny publikacji w zakresie nauk przyrodniczych. Nie wykluczam również tego, że odwołanie się do tego miernika i kategoryzacji ERIH satysfakcjonuje Amerykanów, Brytyjczyków i przedstawicieli kilku innych nacji także w naukach społecznych. Zdecydowana większość prestiżowych czasopism ukazuje się w stosunkowo niewielu miejscach, co sprawia, że szanse opublikowania artykułu w nich nie są równe. Ci, którzy mają łatwiejszy dostęp do publikatorów, uzyskają więcej punktów w rankingach międzynarodowych od kolegów pracujących dalej od centrów. Tak to już jest, że globalizacja i umiędzynarodowienie nauki wcale nie likwidują podziału na metropolie i prowincje naukowe. Być może naukowcy w krajach centralnie położonych na mapie znaczenia naukowego, zwłaszcza przedstawiciele nauk społecznych, też narzekają na brak należytego uwzględnienia kryteriów jakościowych, ale to nie nasze zmartwienie. Polska znajduje się dopiero na początku drogi w wypracowaniu adekwatnych procedur oceny jednostek naukowych, a realizacja tego zadania jest ważna także dla kształtowania

należytej świadomości polskiego środowiska naukowego, której istotnym elementem, jak w wypadku każdej grupy twórców, jest poczucie własnej wartości.

ZSOCN jest najwyraźniej bardzo ukontentowany wynikami swojej pracy – przynajmniej takie wrażenie można odnieść z artykułu prof. Wilkina. Przeprowadzona wyżej analiza zdaje się wskazywać, że grono to nie ma zbyt wielu powodów do samozadowolenia ze swych rezultatów. W tekście J. Wilkina można znaleźć cały szereg zapewnień, że ZSOCN chce służyć polskiemu środowisku naukowemu, a nie funkcjonować jako grupa biurokratów. Być może intencje takie właśnie są, ale nie pokrywają się z czynami. Wiadomo mi, że redakcje czasopism, Komisje PAU, Komitety Naukowe PAN, przedstawiciele młodych naukowców, a także osoby prywatne (także członkowie rzeczywisti PAN) zgłosiły cały szereg uwag do poprzednich rankingów<sup>15</sup>. Wszelako było do typowe rzucanie grochem o ścianę. Nie znam żadnego przykładu odpowiedzi na zgłoszone postulaty, aczkolwiek zarówno prof. Wilkin, jak i minister Ratajczak oświadczyli, że ministerstwo jest otwarte na uwagi środowiska i chętnie z nich skorzysta. Prawda jest zaś taka, że żaden ze znanych mi postulatów nie został uwzględniony. Od 8 listopada do ogłoszenia listy upłynęło kilka tygodni i coś mogło zostać zrealizowane, np. jakieś nieprawidłowości wskazane przeze mnie w dniu posiedzenia I Wydziału PAN. Nic takiego nie nastąpiło. Profesor Ratajczak przyznał w swojej wypowiedzi w dniu 13 grudnia 2012 (Zgromadzenie Ogólne PAN), że ministerstwo nie reaguje na pisma z zewnątrz, bo w innym przypadku musiałoby ograniczyć swoją działalność do udzielenia odpowiedzi. Wygląda na to, że czynniki ministerialne z założenia uważają, że wiedzą lepiej i uważają uwagi krytyczne pod swoim adresem za śmieci nadające się wyłącznie do kosza, a nie jako jeden ze wskaźników, że źle pracują. Nazwę to tak, jak zrobiłem w swoich wypowiedziach w dniu 8 listopada i 13 grudnia, przejawem wyjątkowej arogancji decydentów wobec środowiska naukowego. Być ZSOCN nie odpowiada, bo nie ma własnego sekretariatu i zespół ten po prostu wpisał się w biurokratyczny schemat ministerialny. Jakby nie było, kolejne wersje rankingowe zawierają jedynie kosmetyczne poprawki, ozdobione prostymi wykresami i mądrym nazewnictwem w rodzaju przewidywany indeks wpływu, stała przeniesienia czy waga kryterium.

Powyższe uwagi nie dotyczą uwagach punktacji tekstów ogłaszanych w opracowaniach zbiorowych (podręcznikach, monografiach, księgach pamiątkowych i tomach zawierających materiały konferencyjne). Ta sprawa, ważna dla nauk społecznych, wymaga

---

<sup>15</sup> 14 lutego 2013 r. przewidziane jest spotkanie przewodniczących Komitetów Naukowych PAN I Wydziału poświęcone m.in. parametryzacji czasopism naukowych. Ponieważ obiecałem przesłać niniejszy artykuł do końca stycznia, nie mogę uwzględnić głosów, które tam padną. Ton zaproszenia na tę dyskusję wskazuje na dość powszechne zaniepokojenie poczynaniami ZSOCN. (Dodane w korekcie: Dyskusja na tym posiedzeniu była totalną krytyką dotychczasowego trybu parametryzacji i jej efektów)

odrębnej dyskusji. Ograniczę się do następujących spostrzeżeń. Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie ewaluacji publikacji naukowych jest przykładem mętnej i skomplikowanej kazuistyki prawniczej i rodzi wiele podstawowych pytań. Kto ma oceniać, czy dana publikacja jest oryginalna? ZSOCN? Rektor? Dziekan Wydziału PAN? A co wtedy, gdy artykuł będzie liczył 4,9 arkusza, a nie 5 arkuszy? Niby dlaczego późniejsza publikacja artykułu w języku obcym, wcześniej ogłoszonego w języku polskim, ma nic nie znaczyć? Przecież jest to działanie przeciw interesom nauki polskiej. Dlaczego to ZSOCN, którego skład nie jest nadmiernie reprezentatywny dla nauki polskiej (patrz niżej), ma decydować o tym, jaki język jest podstawowy w danej dyscyplinie? Dlaczego tylko języki podstawowe mają się liczyć? Czyżby rozdział w podręczniku nigdy nie zasługiwał na uwzględnienie w dorobku? Czy jest wyraźna granica pomiędzy podręcznikiem a monografią? Preferowanie czasopism w porównaniu z drukami zwartymi jest wątpliwe w odniesieniu do nauk społecznych.

Co należy zrobić (w odniesieniu do czasopism, kwestia druków zwartych wymaga odrębnej dyskusji)? Zgodnie z moimi wcześniejszymi uwagami, podział na listy A, B i C winien być utrzymany jako punkt wyjścia dla dalszych prac. Trzeba jednak tę kategoryzację zmodyfikować przez wzięcie pod uwagę kryterium jakościowego. Dotyczy to przede wszystkim czasopism obecnych na liście C, przede wszystkim z nauk społecznych. Nie ma przy tym żadnego powodu, aby przydział punktów dla czasopism z wykazu ERIH był tak radykalnie niższy od tego, który jest stosowany wobec segmentu A. Należy gruntownie przepracować segment B z wyraźniejszym podkreśleniem wagi następujących kryteriów: ogólnopolski – lokalny, język polski – język obcy, z tym że polskojęzyczność pewnych czasopism jest ważna z punktu widzenia interesów kultury narodowej. Nie miejsce tutaj na konkretne propozycje. Muszą być one wypracowane przez zespoły specjalistyczne. ZSOCN liczący 10 osób nie może wykonać tego zadania, także dlatego, że nie jest reprezentatywny. Oto dyscypliny, z których rekrutują się jego członkowie: ekonomia, etnomuzykologia, fizyka, geofizyka, nauki medyczne, nauki techniczne – 2 osoby, prawo i socjologia, oraz ośrodki: Białystok, Kraków, Poznań – 3 osoby, Szczecin, Toruń, Warszawa – 2 osoby i Wrocław – 1 osoba. Liczba członków ZSOCN i jego zróżnicowanie są drugorzędne. To, co naprawdę jest potrzebne, dotyczy przekazania merytorycznej ewaluacji czasopism specjalistom w danej dziedzinie, przynajmniej na początku. Być może zadanie to powinny wykonać Komitety Naukowe PAN lub ciała mieszane złożone z przedstawicieli PAN, PAU i wyższych uczelni. Sam optowałbym za nowymi ciałami z dużym udziałem młodych naukowców, bo oni najlepiej czują ducha epoki komputerów. Gdy połączona ilościowa i jakościowa wycena czasopism zostanie dokonana, Komitety PAN (lub inne ciała) mogłyby weryfikować zmiany. Jawność podejmowania decyzji jest wielce pożądana, gdyż służy ich obiektywizacji i odpowiedzialności za nie. Jestem np. bardzo ciekaw, kto odpowiada za punktacyjne absurdy w filozofii.

Powyższe postulaty powinny być zrealizowane w ramach obecnego systemu ustalania rankingu przy pewnej jego modyfikacji. Można oczekiwać, że doprowadzi to do bardziej zobiektywizowanej punktacji niż obecna<sup>16</sup>. Nie można jednak wykluczyć, że MNiSzW zignoruje głos środowiska w sprawie rankingu. Wówczas należy dążyć, w porozumieniu z reprezentacjami szkolnictwa wyższego i instytutów naukowych, do stworzenia własnego rankingu i przeforsowania go jako obowiązującego. Będzie to prawdopodobnie oznaczało konflikt z ministerstwem, i może nawet z ZSOCN, a więc sytuację, której można i należy uniknąć. Niemniej jednak środowisko nie może sobie pozwolić na radosną twórczość biurokratów w kwestiach ewaluacji twórczości naukowej. Wypowiadam te uwagi nie po raz pierwszy. Gdy prof. Wilkin je usłyszał, odparł (a w swoim artykule powtórzył) „Nie palcie komitetów, zakładajcie własne!”, czyli skorzystał ze znanego wezwania Jacka Kuronia. Niezbyt to udana analogia. Kuroń miał na myśli to, że skoro władza nie chce współpracować z robotnikami, ci powinni wziąć sprawę w swoje ręce. Profesor Wilkin deklaruje zadowolenie z ewentualnego powstania środowiskowych zespołów ewaluacyjnych i liczy na współpracę z nimi. Na razie jednak nie widać ze strony ZSOCN chęci do takowej kooperacji. Gdyby ZSOCN pracował zadowolająco, a w szczególności liczył się z opiniami tych, których ewaluuje, nie byłoby potrzeby pisania takich artykułów jak ten, zwoływania posiedzeń takich, jak to 14 lutego 2013 (patrz przypis 15), czy wreszcie postulowania utworzenia niezależnych ciał dla ewaluacji nauki polskiej. Jak na razie wypada powtórzyć za Stanisławem Jerzym Lecem „Zawsze znajdują się Eskimosi, którzy wypracują dla mieszkańców Konga Belgijskiego wskazówki zachowywania się w czas olbrzymich upałów.”

### Dodatek

Prof. Wilkin po przeczytaniu tekstu mojego artykułu nadesłał istotne uwagi, za które mu dziękuję. Przede wszystkim zauważył, że kieruje nie Komitetem Ewaluacji Jednostek Naukowych (tak napisałem w pierwotnej wersji), ale Zespołem Specjalistycznym do Oceny Czasopism Naukowych dla potrzeb przyszłej oceny parametrycznej i sporządzenia wykazu wybranych czasopism naukowych. Zespół ten został powołany osobnym Zarządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w kwietniu 2012 r. Zgodnie z tym aktem prawnym Zespół przedkłada ministrowi wykaz czasopism wraz z przypisaną liczbą punktów. Prof. Wilkin wyjaśnił, że propozycje Zespołu zostały zaakceptowane bez zmian przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego oraz że Zespół wprowadził szereg

---

<sup>16</sup> Nie ma przy tym wątpliwości, że każdy system ewaluacji czasopism spowoduje niezadowolenie w jakichś środowiskach. Już np. otrzymałem list protestacyjny z powodu uznania pewnego pisma za lokalne. Niemniej jednak im prędzej zreformuje się obecne procedury i kryteria, tym lepiej.

zmian do dotychczasowej punktacji. Termin „szereg” nie jest jednak zbyt precyzyjny i wymaga dokładniejszego oszacowania ilościowego lub po prostu przedstawienia listy zmian. W każdym razie nieznany mi jest przykład jakiegokolwiek modyfikacji dotyczącej czasopisma filozoficznego, jeśli nie brać pod uwagę obniżenia punktacji dla „Polish Journal of Philosophy”. Przykłady podane przeze mnie nie mają zresztą na celu postulowania zmian w konkretnym przydziale punktów, przynajmniej na obecnym etapie, natomiast stanowią ilustrację niewłaściwych kryteriów punktacji.

### **Remarks on evaluation of scientific journals**

This paper formulates several critical remarks about the evaluation procedure of scientific journals, particularly in social sciences and the humanities. In particular, it is pointed out that procedures in question overlook the actual substantial quality of journals and take into account purely quantitative factors frequently depending on accidental circumstances. The author claims that parametric evaluations should be consulted with specialists in given fields.

**Key words:** criteria of evaluation, qualitative, quantitative, committees, papers, philosophy